

przykładem wiernych w mowie, w obcowaniu w miłości, w duchu, w wierze, w czystości (2 Piotr 3:11; 1 Piotr 3:4; 1 tym. 4:12). Ocenilem jednak bardzo poświęcenie i ofiarność w sprawach pańskich wszystkich braci i siostr nawet w ich tak bardzo podeszłym wieku. Nie byłem też obojętny na zarzuty czynione niektórym braciom starszym. Stwierdziłem, że to są zarzuty oszczerze. Tym więcej ocenilem gorliwość i poświęcenie tych braci jak też ich samo zaparcie. Życzę im przeto nadal owocnej pracy na Niwie Pańskiej skropionej deszczem błogosławieństwa Bożego.

POZEGNANIE

Teraz nastąpił czas pożegnania. Dnia 3 listopada Zbór w Chicago urządził całodienne zebranie na które bracia i siostry znów licznie się zjechali. Miałem jeszcze ten przywilej usługiwać w dwóch zebraniach jak też skorzystać z usługi i miłej bratniej społeczności. Nader wzruszające było pożegnanie się z braćmi i siostrami których przed trzema miesiącami zapoznałem, zaprzyjaźniłem się i żyłem z nimi. A jeszcze większego wzruszenia doznałem już na lotnisku ściskając dłoń tak licznie zebranych braterstwa. Moje uczucia tak się wzebrały, że trudno mi było wyrazić słowami moje ostatnie życzenie i podziękować za tak miłe i serdeczne przyjęcia i gościnność w całym tym kraju. Niech Wam przeto Ojciec niebieski obficie za to wynagrodzi swoim sposobem i da usłyszeć słowa pochwały: Dobrze służy wierny, nad małym byłś wierny... wnijdź do radości Pana Twego.

Wśród wielkiego wzruszenia i łez nastąpił odlot samolotu z Chicago dnia 4 listopada o godzinie 3 (piętnastej naszego czasu). W Nowym Jorku gdzie miałem przesiadkę na lotnisku czekali bracia i siostry którzy mnie odprowadzili do samolotu którym miałem odlecieć do Paryża. Żegnając się byłem bardzo wdzięczny za okazaną mi pomoc w załatwieniu wszelkich formalności wyjazdowych. Gdy już wstąpiłem do samolotu i zająłem swoje miejsce poczułem się znów osamotniony rozmyślając o tak błogim przywileju mi udzielonym, o wszystkich Was których poznałem doznając tyle ciepła bratniej miłości a teraz żegnam Was: Niech Wam Pan błogosławi obficie.

Samolot startował z Nowego Jorku 4 listopada godz. 7,30 wieczorem, a w Paryżu wylądował 5 listopada o godz. 8 rano według czasu środkowo Europejskiego. Na lotnisku czekali na mnie bracia Jamrozik, Kubiak i Motkiewicz. Z nimi pojechałem do

domu Braterstwa Motkiewicz w okolicy Paryża, gdzie odbyło się jeszcze tego samego wieczoru zebranie na którym służyłem przedkładając równocześnie pozdrowienia i miłość bratnią od braterstwa z U.S.A. Mój pobyt we Francji był ograniczony dlatego odwiedziłem tylko kilka zborów w okolicy Lille. Natomiast 10 i 11 listopada odbyła się konwencja w Ostricourt na której miałem sposobność zapoznać się z większym gronem braci i siostr, a także widzieć ich porządek chociaż bracia dali mi przywilej w usłudze odniosłem wielkie błogosławieństwo z tak miłej bratniej społeczności i widząc serdeczną gościnność jaką cechuje tamtych braci ich gorliwość, poświęcenie, uczynili to że czułem się bardzo dobrze w takim gronie.

W dniu 15 listopada odbyło się jeszcze zebranie pożegnalne na tej samej sali gdzie odbyła się konwencja. Po wykładzie żegnając się z braćmi i siostrami byłem bardzo wzruszony. O jak silne są węzły bratniej miłości które nas łączą w jedną rodzinę Bożą.

Z myślą o domu już w dniu 16 listopada wraz z braterstwem Kubiak zajeżdżaliśmy do Belgii skąd miał nastąpić ostatni etap mojej podróży. Zostaliśmy gościnnie i z radością przyjęci u braterstwa Włodarczyk. A w niedzielę 17 listopada w bardzo miłej i serdecznej atmosferze mieliśmy całodienne nabożeństwo na które przybyli także niektórzy bracia i siostry z Francji. Było to ostatnie miejsce mojej podróży w służbie dla braci. W dniu 18 listopada o godz. 12-tej w południe nastąpił ostatni start do rodzinnego kraju, do rodziny i do braci w Polsce. Na lotnisko w Brukseli odprowadzili mnie dwoma samochodami braterstwo Kubiak i Br. Włodarczyk, których ze wzruszeniem pożegnałem. Po dwóch godzinach szczęśliwego lotu samolot linii lotniczych Sabena wylądował na lotnisku w Okęciu w Warszawie. Czułem się bardzo szczęśliwy i wdzięczny Ojcu Niebieskiemu za Jego opiekę i pomoc okazaną mi w całej tej tak dalekiej podróży.

Przyjemnie mi było spotkać na lotnisku moją żonę, syna, oraz wiele braci i siostr zboru Warszawskiego. Jeszcze tego dnia wieczorem dzieliłem się swoimi wrażeniami z podróży przekazując jednocześnie serdeczne pozdrowienia jak i bratnią miłość tak od braterstwa z U.S.A. jak i z Francji i Belgii. Pozdrowienia te przekazuje jednocześnie przez pismo Na Straży dla wszystkich braci i siostr w Polsce.

Miłujący Wasz Brat i Sługa w Panu
Jan Gumieła

Pismo religijne poświęcone dla dobra Ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Polsce.

Redaguje: kolegium redakcyjne.

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Juliusz Dąbek — Kraków 14, ul. Traugutta 16b/1.

Prenumerata roczna wynosi 30 zł — numer jednostkowy 5 zł.

Czytelnicy którzy nie są w stanie opłacić prenumeraty, proszeni są o powiadomienie nas celem otrzymania „Na Straży” bezpłatnie.



ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

Rok założenia 1958

MAJ — CZERWIEC 1964 r.

Nr 3

Daj, abym zrozumiał drogę rozkazań Twoich,
ażebym rozmyślał o dziwnych sprawach
Twoich

Ps. 119:27

Prawda Pańska trwa na wieki

Ps. 117:2

Prawdę i pokój miłujcie

Zach. 8:19

MODLITWA DZIECI

Dobry Boże, Ojciec nasz,
Ty serduszka nasze znasz,
Ty nas słyszysz gdy śpiewamy,
Wiesz, jak bardzo Cię kochamy,
Widzisz wszystko z twego nieba,
Dajesz zawsze czego trzeba
Wszystko mamy z twojej ręki
Niech Ci za to będą dzięki...

Spis treści

Dary Ducha Świętego	33
Otworzone niebios	37
Nasze ciała są świątyniami Ducha Świętego	40
Źródło prawdziwego wywyższenia	44
Podróż do Emaus	46
O Generalnej Konwencji	46
Echo z Konwencji	47
Pytania i odpowiedzi	47

Dary Ducha Świętego

Lekcja z 1 Kor. 12:1-11.

„Różne są dary, ale tenże duch” — w. 4

Dzień Pięćdziesiątnicy, czyli zesłanie Ducha Św. na pierwszych uczniu Pana, zaznaczyło pewien szczególny okres w Boskim wielkim programie dotyczącym się ludzkości. Pod względem ważności ono stoi zaraz przy największych wydarzeniach związanych z Panem naszym Jezusem, to jest przy Jego chrzcie w Jordanie, pomazaniu Go Duchem świętym tamże, dopełnieniu Jego ofiary na

Kalwarii, zmartwychwstaniu dnia trzeciego — co Jego narodzeniem się z ducha i dostąpieniem natury Boskiej.

Wszystko cokolwiek Jezus uczynił musiało z konieczności poprzedzić przyjęcie kogokolwiek z ludzi do współdziedzictwa i do członkostwa w Boskiej rodzinie, jako Jego dzieci. Bóg uznawał Adama za Swojego syna na poziomie ludzkim, „nieco mniejszym od aniołów” dokąd Adam był posłusznym i wiernym Jemu;

lecz gdy zgrzeszył i dostał się pod Boskie potępienie śmierci, gdyż on i jego małżonka przestąpili przymierze pomiędzy Bogiem a nimi. (Ozeasz 6:7). Od tego czasu aż do narodzenia się Jezusa, Bóg nie miał synów pomiędzy ludźmi, ponieważ wszyscy byli niedoskonałymi, uczestnikami niedoskonałości Adamowej prawem dziedzictwa.

W słusznym czasie Bóg posłał na świat Syna Swego narodzonego z niewiasty, którego życie nie było skalane, bo nie pochodziło z rodzica Adama, a więc nie podpadło pod wyrok wydany na Adama. Człowiek Jezus, jako „święty, niewinny, niepokalany i odłączony od grzeszników”, był uznany przez Boga za Jego Syna. Gdy Jezus poświęcił Swoje życie Bogu i okazał to przez chrzest w wodzie, Bóg przyjął Jego ofiarę i spłodził Go duchem świętym.

Od tego czasu Jezus był Synem Bożym w podwójnym znaczeniu — w pierwszym według ciała, a w drugim według ducha. Jednak w Boskim porządku rzeczy Pan spłodzony z ducha miał zatriumfować przez zupełne ofiarowanie Swej ludzkiej natury. To dzieło było dokonane przez Jezusa na Kalwarii, gdzie On złożył życie Swoje za grzechy całego świata.

Mimo to jednak Bóg nie mógł jeszcze uznać nikogo z ludzi. Wciąż jeszcze wszyscy byli grzesznymi, niepojednani z Bogiem, aż Jezus wstąpił na wysokość, aby okazać się przed oblicznością Ojca i uczynić ublaganie za grzechy. Należy jednak zauważyć, że On nie dokonał wtedy zadośćuczynienia za grzechy wszystkich ludzi, a tylko za grzechy Kościoła — za grzechy tych, którzy mieli być powołani przez Ojca, którzy przyjmą to powołanie i pójdą śladami Jezusa. Co do ludzi tego świata, grzechy ich ciążą jeszcze na nich.

To też jedynym sposobem dostąpienia przebaczenia grzechów w tym wieku jest przez stanie się uczniem Jezusa. W taki to sposób, jak powiedział apostoł my naśladowcy Jezusa, uszliśmy potępienia, które wciąż jeszcze jest na świecie. Pismo Św. pokazuje, że Bóg ma inny sposób obchodzenia się ze światem i inny na to czas. Bóg będzie miał do czynienia ze światem przez Chrystusa w Jego Tysiącletnim Królestwie, który to czas naznaczony jest na rozproszenie ciemności, na przebaczenie grzechów ludzkości i na podniesienie ich do ludzkiej doskonałości. W międzyczasie Bóg ma do

czynienia tylko z Kościołem i klasa Kościoła jest ta, o której apostoł mówi w naszej lekcji

Klasa Kościoła rozpoczęła swoją egzystencję w dniu Pięćdziesiątnicy — w dniu zesłania Ducha Św. Stąd to nasze orzeczenie, że dzień ten znaczył najważniejszy okres w sprawach Kościoła. Prawda, że Jezus powołał Swoich uczniów i mówił im o różnych sprawach w czasie Swej misji, będąc na ziemi, lecz gdy miał już opuścić ich to im powiedział, aby nie rozpoczynali swej pracy, ale zczekali aż dostąpią właściwego upoważnienia od Ojca — odpowiedniego pomazania Duchem św. To pomazanie miało być ich autorytetem i miało dostarczyć im potrzebnych kwalifikacji, by mogli być mówczymi narzędziami i przedstawicielami Ojca i Syna.

Ojciec nie mógł im dać zupełnego uznania przedem, gdyż dokąd Chrystus nie okazał się przed oblicznością Bożą i nie przedstawił Swej zasługi za nimi, oni na równi z wszystkimi ludźmi byli wciąż jeszcze grzesznymi i pod potępieniem śmierci. Zesłanie Ducha Św. było manifestacją i dowodem, że Jezus okazał się przed oblicznością Ojca i że Ojciec łaskawie przyjął z uznaniem Jego wielkie dzieło ofiary, jako zadośćuczynienie za grzechy Kościoła — za domowników wiary. Na podstawie, że grzechy ich były przebaczone, a także na podstawie tego, że oni byli poświęceni na służbę Bogu, duch św. zstąpił na nich w dniu Pięćdziesiątnicy.

OWOCE DUCHA

Trzeba nam rozróżniać ducha od owoców ducha. Owoce ducha są to wyrobione zalety serca i charakteru, które rozwijają się powoli, według osobistych zabiegów i otoczenia. Apostoł mówi nam, że owoce ducha mogą być widziane; one przejawiają się jako „cichość, łagodność, wytrwałość, braterska uprzejmość, miłość” itp.

Owoce te muszą być rozwijane w sercu, a gdy one są tam pielęgnowane to w większym lub mniejszym stopniu będą się przejawiać w słowach i czynach danej osoby. Im dojrzalszy jest chrześcijanin, tym dojrzalsze będą te owoce; a w kim owoców tych nie ma, ten nie jest chrześcijaninem, albowiem apostoł mówi nam stanowczo, że „kto nie ma ducha Chrystusowego ten nie jest Jego”.

Pamiętać jednak trzeba, że ten duch Chrystusowy, te owoce ducha mogą być mniej lub więcej przyćmione słabościami ciała; i nie wszyscy są w stanie widzieć do jakiego stopnia brat cielesnie słaby w rzeczywistości walczy przeciwko duchowi świata, onego przeciwnika i przeciwko zmysłowi własnego ciała.

Sam tylko Bóg zna serca, przeto nie naszą rzeczą jest sądzić drugich co do stopnia ich wierności. Możemy jednak i powinniśmy rozsądzić, czy w nas samych jak i w drugich, mieniących się naśladowcami Chrystusa znajdują się owoce dobre, czy też złe. Mistrz i Pan powiedział: „Z owoców ich poznacie je; izali zbierają z ciernia grona winne?” Przecież, że nie! Ciernie i osty są złym owocem, właściwym naturze grzesznej, skażonej, a nie owocami Pańskimi, jakie powinny przejawiać się w Nowym Stworzeniu.

DARY DUCHA

W czasie Pięćdziesiątnicy uczniowie, którzy już przed tym przyjęli Jezusa nie byli jeszcze o tyle przygotowani i rozwinięci aby dojrzałe owoce ducha mogły się w nich przejawiać. Na rozwinięcie w sobie takich owoców potrzeba wiele dni, miesięcy i lat. Do Pięćdziesiątnicy uczniowie byli tylko ludźmi cielesnymi. Zaledwie kilka dni przed tym Pan im rzekł: „Jeżeli nie staniecie się jako te dzieci, to nie wnieście do Królestwa”. Pan widział, że pomiędzy nimi były spory o to, który z nich będzie największym w Królestwie i wiedział, że duch ten był w zupełności przeciwny temu, jaki powinien znajdować się w nich, aby ostatecznie mogli dostąpić działu w Jego Królestwie. Możemy więc zrozumieć, czemu ci bracia, oczekujący wówczas w górnym pokoju, nie mogli mieć manifestacji owoców ducha w tym czasie. Było jednak potrzebnym, tak dla nich jak i dla nas, aby jakaś manifestacja Boskiej łaski była im wtedy okazana; aby w jakiś sposób Bóg Sam pokazał, że Jezus dokonał powierzonego Mu dzieła zadawalająco, że ofiara Jego była przez Ojca przyjęta na naszą korzyść. Bóg zmanifestował to przyjęcie przez udzielenie uczniom Jezusowych pewnych darów, które nie były owocami ducha w żadnym znaczeniu tego słowa.

Dary te były dosyć rozpowszechnione w pierwotnym Kościele i były one cudownymi. Niektórzy, dostąpiwszy tego daru mówili obcymi

językami, których dotąd nie znali. Niektórzy otrzymali dar tłumaczenia języków, jakimi inni mówili nie rozumiejąc ich. Jeszcze inni otrzymali dar uzdrawiania chorych a inni moc dokonywania cudów.

CEL OWYCH CUDOWNYCH DARÓW

Dary te były w potrójnym celu: 1) One były dowodami Boskiej łaski, która spłynęła przez Chrystusa; co dowodziło również, że Chrystus zstąpił na wysokość i że całe Jego dzieło odkupienia było zadawalającym dla Boskiej sprawiedliwości. 2) Dary te były dowodami dla publiczności, że Bóg był z tymi ludźmi. To miało pobudzać miłośników Boga do zainteresowania się poselstwem przez nich głoszonym. 3) Dary te były też zapewnieniem dla samych uczniów, że oni znajdowali się na właściwej drodze i że Bóg prowadził ich i im błogosławił.

Wszystkie te dowody, zapewnienia i doświadczenia tak nieodzowne do utwierdzenia pierwotnego Kościoła, przyszły akurat w czasie, gdy manifestacje takie były najkonieczniejsze.

Ci najpierwsi członkowie Kościoła nie mogli postępować samą tylko wiarą jak my dziś postępujemy. Oni, nie mając Pisma Św. potrzebowali pewnego zasiłku dla ich widzenia, więc dary te były dla nich tym zasiłkiem. Ponieważ przewodu jaki my teraz mamy (którym jest Pismo Św.) oni nie mieli, dary te były dla nich przewodem Boskich instrukcji.

W lekcji, którą mamy teraz przed sobą, apostoł wyjaśnia te sprawy. Gdy uczniowie zgromadzili się razem, jeden z nich zaczął mówić obcym językiem. Wtedy inny powstał i tłumaczył to co ten pierwszy mówił, a tłumaczył nie osobistą znajomością, ale mocą nadnaturalną, wyposażony darem wykładania języków. To ściągало braci jednych ku drugim, na wspólne zebrania codzienne, a szczególnie w pierwszym dniu tygodnia. Oni chcieli mieć społeczność między sobą i chcieli być pouczeni przez Boga co do ich dalszej pracy dla Niego. Dary te były przewodem Boskiego kierownictwa, udzielając im poselstwa obcymi językami i wykładaniem tychże języków.

W taki to sposób Bóg Sam uczył ich w ten nieomal jedyny sposób jakim oni mogli być pouczeni w owym czasie; lecz zupełnie ina-

czej aniżeli uczy lud Swój obecnie i uczył go w minionych wiekach, po śmierci apostołów. Instrukcje przez cudowne dary ducha nie były później potrzebne i nie są potrzebne teraz, więc też nie są już więcej tak udzielane. Zamiast tego mamy coś lepszego. Mamy Ewangelie, w których zapisane są słowa naszego Pana, Jego nauki, przypowieści itd; mamy listy Nowego Testamentu, wyjaśnienia Starego Testamentu przez natchnionych apostołów; mamy też pro-roctwa Starego Testamentu, o których św. Piotr oświadczył, że dobrze uczynimy, gdy ich pilnować będziemy, „jako świecy w ciemnym miejscu świecącej” aż nowy dzień zaświta. — 2 Piotr 1:19.

NASZE LEPSZE DOŚWIADCZENIA

Św. Paweł mówi, że przez te wszystkie od Boga nam zarządzane przewody instrukcji i duchowego zasiłku, człowiek Boży może być „w wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony” (2 Tym. 3:16,17). Tymi przewodami duch św. poucza Kościół obecnie; lecz na początku, w rychłym Kościele dary ducha były potrzebne. Zamiast darów, obecnie mamy owoce ducha, jako świadectwa Boskiej łaski i naszego postępu na drodze Pańskiej. Udzieliwszy nam większego światła Prawdy, Pan wymaga od nas więcej aniżeli było wymagane od rychłego Kościoła — wymaga, abyśmy postępowali wiarą a nie widzeniem.

Apostoł Paweł wykazuje, że te różne manifestacje ducha nie oznaczały różnych oddzielnych duchów, ale że był to jeden duch działający w całym Kościele, w tym jednym celu budowania różnych członków w jedno ciało Chrystusowe. Sprawę tę wyklada apostoł w taki sposób: „Różne są sprawy, ale tenże Bóg, który sprawuje wszystko we wszystkich, a każdemu bywa dane objawienie (pewna manifestacja) ducha ku pożytkowi. Jednemu przez ducha bywa mowa mądrości, drugiemu mowa umiejętności w tymże duchu, innemu wiara w tymże duchu, a drugiemu dar uzdrawiania w tymże, innemu czynienie cudów, innemu proroctwo, innemu rozeznawanie duchów, innemu rozmaite języki, a jeszcze innemu wykładanie języków. A to wszystko sprawuje jeden a tenże duch”. — Wiersze 6-11.

„WSZYSZYŚCIE JEDNYM CIAŁEM”

Jedność Kościoła pomiędzy członkami tegoż jak również i z ich Głową i Panem jest wykazywana przez św. Pawła w wielu miejscach,

ale najdobitniej w niniejszej lekcji. Tłumaczy on, że te różne dary uzdolniły różnych członków tego ciała do współdziałania i wzajemnego budowania jedni drugich, przygotowując ich do chwalebnej służby w przyszłym Królestwie. Wykazuje, że jak ciało ludzkie jest jedno, lecz składa się z wielu członków, które podlegają kontroli głowy, tak samo sprawa ma się z ciałem, Chrystusowym. Kościół jest jednym ciałem, ale składa się z wielu członków, pod kontrolą jednej głowy, którą jest Jezus, a działalność tej Głowy w Kościele jest przez ducha prawdy, przez słowo prawdy i przez Boską opatrność.

Celem tej organizacji Pańskiego Kościoła nie jest nawrócenie świata, ale budowanie samych siebie i przygotowanie się do przyszłej służby. Tą przyszłą służbą będzie błogosławienie świata — wszystkich rodzajów ziemi. Zanim jednak ta służba dla świata może właściwie rozpocząć się, Kościół sam musi być rozwinięty, doświadczony, uznany od Boga i uwielbiony działem w pierwszym zmartwychwstaniu.

ZACNIEJSZA DROGA

Św. Paweł w tym samym rozdziale nieco dalej mówi, jak różni członkowie tegoż ciała powinni współdziałać jedni z drugimi, przykrywać jedni drugich słabości, zasilać braki itp. starając się tylko o dobro ciała jako całości. Nie powinno być schizmów, podziałów ani sekciarstwa w ciele Chrystusowym — w Jego prawdziwym Kościele i wszyscy członkowie winni darzyć jedni drugich tą samą miłością. Sekciarska miłość i sekciarska wyniosłość nie powinny być ani mianowane. Z drugiej strony, gdy który z członków cierpi, wszyscy powinni z nim współczuć.

Apostoł wykazuje również, że Bóg jest Tym, który układa członki w tym ciele. On postanowił najpierw niektórych jako apostołów głównych, potem podrzędnych nauczycieli, proroków czyli mówców, następnie cudotwórców pomocników, rządców (porządku pilnujących), rozmaite języki itp. Nie wszyscy otrzymują jednakowy urząd od Pana, lecz każdy powinien wiernie używać talentów jakie posiada, a używając tych darów, wszyscy powinni baczyć, aby jak najwięcej zbudowania i dobrego zdziałać i coraz lepsze dary w sobie rozwijać.

Po tym wszystkim apostoł dodaje: „A ja wam jeszcze zacniejszą drogę ukazę” — coś lepszego aniżeli którykolwiek z tych darów duch. Idąc dalej (w rozdziale trzynastym) on oświadcza, że ktoś mógłby mieć wszystkie te dary a jednak chybić w zupełności. Wykazał więc, że nawet ci, co posiadali te cudowne dary ducha potrzebowali pielegnować i wyrabiać w sobie owoce ducha; bo choćbyśmy mieli dar prorokowania, zrozumienia tajemnic i wszelką umiejętność i wiarę, a nie mielibyśmy miłości — onego wielkiego owocu ducha — bylibyśmy

niczym. Więcej nawet, apostoł oświadczył z naciskiem, że dary przemijają, ale owoce ducha będą trwać wiecznie.

Zatym w naszym zastanawianiu się nad błogosławieństwami Pięćdziesiątnicy winniśmy pamiętać, że bez owoców ducha bylibyśmy niczym i nie dostąpilibyśmy działu w przyszłym chwalebnym Królestwie, na które czekamy i o które modlimy się: „Przyjdź Królestwo Twoje i bądź wola Twoja na ziemi tak jak jest w niebie”.

WT 5223-1913

Otworzone niebios

Naprawdę, powiadam wam: Od tego czasu ujrzycie niebo otworzone i anioły Boże wstępujące i zastępujące na Syna człowieczego” Jan. 1:51 W tych słowach Jezus obiecał swoim uczniom, że będą widzieć rzeczy, które dotychczas „nie widziało żadne oko, nie słyszało żadne ucho i na żadne serce nie wstąpiło, co Bóg przygotował tym, którzy Go milują” 1 Kor. 2:9 (wg Izaj. 64:4).

On im obiecał, że będą mogli wejrzeć w niebios, rozumieć głębokości Boże oraz przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, przyczynę i cel swego życia i całego świata. Tajemnice Boże miały stać się dla nich odkryte tajemnice śmierci i życia, dobrego i złego, niebieskich i ziemskich rzeczy, aniołów, ludzi demonów, a nawet hadesu. Wszystkie te rzeczy miały stać się dostępne dla ich umysłów przez ducha świętego, gdyż „duch wszystkiego się bada i nawet głębokości Bożych” 1 Kor 2:11.

Co za niepojęta obietnica! Czy została wypełniona? Ona wypełniła się przed oczyma uczniów, którzy oglądali dzieła Jezusa każdego dnia. „Aniołowie Boży służyli Mu”. Wszystkie niebiańskie moce stały do Jego dyspozycji, wszyscy aniołowie byli gotowi na Jego skinięcie, aby czynić to, co On uważał za właściwe w służbie swojego niebiańskiego Ojca. Uczniowie mogli te rzeczy widzieć. Jezus był przecież człowiekiem. On umyślnie żył w granicach ludzkich możliwości. On był głodny, był zmęczony, ale nie nadużywał swojej mocy, aby z kamieni uczynić chleb, jak Mu proponował szatan. Gdy pragnął, prosił Samarytanę

o wodę (Jan. 4:7). Był pragnący na krzyżu, został napojony octem z żółcią. Jezus odczuwał braki, cierpiał ból, krwawił i umarł jak każdy człowiek. Jezus dla siebie nie czynił żadnych cudów i mógłby ktoś pomyśleć, że On nie mógł ich czynić. Lecz Bóg Ojciec mógł zawsze uczynić cud i w każdej chwili był gotów czynić to, o co prosił Go Jego posłuszny i umiłowany Syn. „Ażaz mniemasz, że nie mógłbym teraz prosić Ojca mego, a stawiliby mi więcej niż dwanaście wojsk aniołów?”.

Ojciec czynił dla swojego Syna wszystkie cuda. Ludzie tego nie mogli zrozumieć, a nawet nie zawsze Jego uczniowie. Lecz jeden z ludzi zrozumiał tę rzecz. Był to poganin, setnik z Kapernaum, który prosił Jezusa o pomoc dla swego chorego sługi. Gdy Jezus rzekł: „Ja przyjdę i uzdrowię go”, wówczas setnik odrzekł: Ja nie mam śmiałości żądać, abyś Ty, Izraelita, Ty święty Boży wstąpił do mego domu! Ale rzecz tylko słowo, rozkaż tylko twoim duchowym posłańcom, a sługa mój będzie uzdrowiony. Gdyż ja tak właśnie czynię: Posyłam swoich sług tu i tam i wszystko jest spełnione, co tylko sobie życzę (por. Mat 8:5-13)

A co Jezus na to odrzekł? „Gdy Jezus to usłyszał, zadziwił się bardzo i rzekł tym, którzy szli za Nim: Zaprawdę powiadam wam: ani w Izraelu tak wielkiej wiary nie znalazłem” Tymi słowami Jezus wyjaśnił: Ten setnik posiada właściwy pogląd na rzeczy duchowe. Rzeczywiście tak się dzieje i aniołowie Boży zstępują, aby wykonać wszystkie moje życzenia. „Nie może Syn człowieczy sam od siebie nic czynić”

(Jan 5:19). To Bóg wzbudził Go z grobu i czynił cuda na świadectwo dla swego Syna. Lecz po zmartwychwstaniu Jezusa nastąpiła pewna zmiana. Obecnie Jezus mówi: „Dana mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi”. Od tego czasu zostało otworzone okno do nieba, a także do głębokości niebieskich. Obecnie mamy wyobrażenie o szczegółach rządu przyszłego świata. Widzimy Syna Bożego siedzącego po prawicy Ojca. Jest On teraz prawicą Bożą, ręką, którą Bóg czyni wszystkie rzeczy. Jest On namiestnikiem Bożym, rządcą całego dziedzictwa Bożego, pozaobrazowym Izaakiem i nasieniem Abrahama. Wszyscy muszą czcić Go tak, jak czczą Ojca. W Jego ręku spoczywa cały plan Boży aż do zakończenia i naprawienia wszystkich rzeczy.

„Siądź po prawicy mojej, dokąd nie położę nieprzyjaciół Twoich podnóżkiem nóg twoich” (Psalm 110:1). Lecz On już panuje „pośród swoich nieprzyjaciół” (Psalm 110:2) i „On musi panować póki nie położę wszystkich nieprzyjaciół pod nogi Jego” (1 Kor. 15:25). „A poddawszy mu wszystko, nic nie zostawił, coby mu poddanego nie było, lecz teraz jeszcze nie widzimy, aby mu wszystko poddane było” (Żyd. 2:8). Jednak Jezus już po swoim wniebowstąpieniu używał swej władzy. Pośrodku nieprzyjaciół znajdował się Jego kościół, którego prowadził, którego sprawami kierował i w którym jest obecny „po wszystkie dni aż do skończenia wieku” (Mat. 28:20) aż do połączenia się z Nim jako swoją oblubienicą i pomocnicą.

Jezus obecnie siedzi po prawicy Ojca, aż do czasu, gdy wszyscy Jego nieprzyjaciele staną się podnóżkiem nóg Jego: aż każde kolano skłoni się na niebiesiach, na ziemi i pod ziemią (świat demonów) i każdy język wyzna, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca (Filip. 2:10-11). Wówczas, po zakończeniu pracy tysiąclecia, gdy ostatnie wystąpienie szatana i jego zwiedzionych zostanie stłumione, gdy już nie będzie więcej śmierci i żaden z żyjących nie będzie umierał, wówczas „także sam Syn będzie poddany temu, który poddał Mu wszystkie rzeczy, aby Bóg był wszystkim we wszystkich” (1 Kor. 15:28).

Lecz Jego wieczna chwała jako pojednawcy świata nie odnosi się tylko do ludzkości, lecz obejmuje także sąd świata demonów, gdyż

przysiągł Pan, a nie będzie żałował, mówiąc: Tyś jest kapłanem na wieki według porządku Melchizedekowego” (Psalm 110:4). Jako prawdziwy Melchizedek, król Salem i książę pokoju nasz Pan na wieki będzie siedział po prawicy Ojca, „nazwany będąc od Boga kapłanem najwyższym według porządku Melchizedekowego” jak czytamy w liście do Żydów 5:10.

Wszystkie te niebiańskie tajemnice możemy już teraz oglądać. Czyż nie posiadamy informacji o niebie, o przygotowaniach i planach przyszłego wieku oraz rządzie świata? Czy nie wiemy nawet więcej o tym, niż o tajemnicach rządów Anglii, Waszyngtonu czy Paryża? Czy niebiosy nie stały się dla nas otwarte? Wiemy także, że przez przeniesienie pełni władzy na wywyższonego Pana, Boska ranga w niczym nie została naruszona, gdyż sam Bóg zarządził to przeniesienie i Jego chwała przez dzieło Jego Syna nie zostanie umniejszona, lecz rozmnożona (Filip. 2:11). Bóg przecież położy wszystkich nieprzyjaciół pod nogi Syna.

Stosunek Boga do swego pełnomocnika jest pięknie przedstawiony w obrazie biblijnym w 1 Moj. 41:40-44, gdzie faraon powierzył mężowi Bożemu i prorokowi Józefowi całkowitą władzę w Egipcie: „I rzekł faraon do Józefa: Ponieważ Bóg ci to wszystko objawił, nie ma żadnego tak rozumnego i mądrego jako ty, Ty będziesz nad domem moim, a według rozkazania ust twoich sprawować się będzie wszystek lub mój: tylko stolicą większy nad cię będę. Oto postanowiłem cię nad wszystką ziemią egipską. Zdjął tedy faraon pierścien swój z ręki i dał go na rękę Józefową: obłął go też w szatę bisiorową i włożył łańcuch złoty na szyję jego. I kazał go wozić na wóz, na którym wozili swoich, a wołano przed nim: kłaniajcie się!”

Król nie na to jest postanowiony, aby wszystkie czynności wykonywał sam osobiście. Ma on do tego swoich ministrów i prezesa rady ministrów, który przejmuje odpowiedzialność za całość spraw rządu. Józef stał się prezesem rady ministrów i nikt nie mógł mu rozkazywać. Faraon nie uczynił tego zarządzenia tylko jednorazowo, gdyż wiedział, że Józef zna swoją powinność. Gdy tylko poddani zostali poinformowani, że rozkazy Józefa są obowiązujące bez zastrzeżeń poddawali się i Józef mógł skutecznie zrealizować swój wielki zamysł w zakresie zaopatrzenia i wybawienia, pierwszy siedmioletni plan w historii świata. Faraon był

mądry i przez cały czas nie mieszał się w sprawy gospodarcze Egiptu. Gdyby to uczynił powstałyby dwa rządy i każdy Egipcjanin miałby pretekst aby sabotować rozkazy Józefa. Mógłby może mówić: „Ja oczekuję na rozkazy faraona, który ma więcej do powiedzenia niż ten nieznany cudzoziemiec”.

Taką wymówką żydzi utwierdzali swoje nieposłuszeństwo królowi Jezusowi. Mówili: Mamy tylko jednego Pana, Jehowę. „Jehowa jest jeden i niema oprócz niego innego Boga”. Nie chcieli przyjąć do wiadomości, że sam Jehowa postanowił Mesjasza Jezusa swoim namiestnikiem. To oznacza, że niebiosy nie były otwarte przed ich oczyma. Oni nie rozumieli polityki niebios i panujących tam podziałów władzy, które stoją ponad panujące na ziemi warunki panowania. Lecz my wiemy jeszcze więcej o niebiańskich warunkach.

Czy Jezus wiedział, że po swoim zmartwychwstaniu będzie wywyższony jako rządcą t.j. namiestnik Boży? Wierzymy, że wiedział, gdyż Psalm 110 mówi o tym i Jezus sam zacytował ten Psalm w dyskusji z żydami, gdzie pouczył faryzeuszów, że Chrystus jest synem Bożym a nie Dawidowym. „Jakoż nazywa go Panem mówiąc: Rzekł Pan Panu memu, siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół twoje podnóżkiem nóg twoich” (Mat. 22:44).

Jeżeli Jezus wiedział o tym wywyższeniu dlaczego prosił Ojca w swojej arcykapłańskiej modlitwie: „A teraz uwielbij mię tą chwałą którą miałem u ciebie pierwaj niż świat był” Jan. 17:5.

Widzimy tu wielką pokorę naszego Pana. On nie żądał żadnej nagrody, żadnego wywyższenia za swoją służbę. Służba Boża, służba miłości jest przywilejem. Ona nie rości sobie żadnej pretensji. Przywrócenie do Jego poprzedniego stanowiska, zmartwychwstanie od umarłych było ofertą sprawiedliwości. Było rzeczą niemożliwą według sprawiedliwości Bożej aby Jezus pozostał w śmierci i za swoje posłuszeństwo został ukarany. Lecz do wywyższenia Jezus nie rościł sobie pretensji. Jednak Bóg udzielił Mu więcej niż On prosił. On największe posłuszeństwo uczcił najwyższym urzędem i objawił Mu nieograniczone zaufanie obdarzając Go nieśmiertelnością.

W podobny sposób Bóg chce uczyć tych którzy w tym bezbożnym świecie przez miłość i wierność Jezusowi chcą dowieść swej miłości

ku Bogu. Jezus dla siebie nie prosił o nic więcej, jak tylko o przywrócenie do swego poprzedniego stanowiska. Lecz dla swego kościoła prosił o niewysłowioną wielką nagrodę i chce aby ci, których Mu dał Ojciec, gdzie On jest byli z Nim także (Jan 17:24).

Gdy Jezus mówi tu „chcę”, to nie rozumiemy w tym żadnego nieskromnego wyrażenia swojej woli. „Ja chcę” można rozumieć „jestem zgodny, to mi odpowiada”.

Możemy sobie wyobrazić, że Ojciec objawił Synowi swój zamiar, aby oblubienicę Jezusa obdarzyć tym samym stanowiskiem, które On otrzymał i że zwrócił się do swego Syna z zapytaniem, czy takie wywyższenie sprawi Mu przyjemność. Na to Jezus odpowiada, że jest to również Jego życzeniem. Tym samym ujawniona została wielka pokora naszego Pana, gdy wyraził zgodę, aby Jego naśladowcy, którzy nie mają jakiegokolwiek zasługi, którzy zostali wyrwani z bagna grzechu, stali się uczestnikami Jego wywyższonego stanowiska. Lecz gdy mają się nazywać Jego oblubienicą i małżonką, rzecz jasna, iż muszą dzielić Jego rangę i jeżeli są Jego „członkami”, to muszą otrzymać nie inną, jak tylko Boską naturę. Dlatego Pan zanosil prośbę: „Ojcie! któreś mi dał chcę, aby gdzie ja jestem i oni byli ze mną, aby oglądali chwałę moją, którą mi dałeś, albowiem umiłowalesz mię przed założeniem świata” (Jan. 17:24).

Jezus pragnie, aby Jego naśladowcy stali się godnymi oglądać Jego chwałę. Oni uwierzyli w Niego i zrozumieli Jego dostojęstwo. Jednak oni widzieli tylko człowieka, chwałę doskonałego człowieka w postaci sługi, który dla nas stał się ubogim. Jezus pragnie, aby ich wiara znalazła całkowite wypełnienie i pełne zadośćuczynienie, gdy ujrzą Go, jakim jest. Należy przypuszczać, że oni wówczas w całym tego słowa znaczeniu będą zdolni zrozumieć duchową chwałę, gdy będą wywyższeni do Boskiej natury, gdyż tylko Boskość, może zrozumieć Boskość. Jezus pragnie, aby Jego uczniowie widzieli Jego chwałę nie tylko dla zaprezentowania im samego siebie. On chce tego wywyższenia z miłości do tych, którzy dotrzymali Mu wierności w stanie poniżenia. On życzy dla wierzących tego, czego oni zupełnie nie mogliby sobie życzyć, gdyż nie mają o tym najmniejszego pojęcia. Obecnie nie możemy mieć o tym żadnego wyobrażenia. Apostoł

mówi nam, że jeszcze się nie objawiło czym będziemy. Wiemy tylko, że ujrzymy Go, największą, najwspanialszą i najpiękniejszą postać, jaką duchowo ożywni ludzie mogli kiedykolwiek widzieć. Ale więcej niż to: Jezus był kiedyś człowiekiem. Ludzie nie mający oczu wiary nie w Nim nie widzieli, jak tylko człowieka. Lecz my mamy ujrzeć Go, jakim jest w swojej chwale. To musi być naszą największą, jedyną tęsknotą. A ta tęsknota musi być niezłomna przez całe nasze życie, gdyż oznacza ona najwyższe wypełnienie tego, o czym może marzyć człowiek. „Króla w piękności jego będą oglądać oczy twoje, ujrzą i ziemię daleką”. Tak brzmi obietnica dla sprawiedliwych i szczerých (Izaj. 33:17).

Jeżeli człowiek na tej ziemi zapytuje co jest jego przeznaczeniem, to nie ma na to innej odpowiedzi, jak tylko udoskonalenie i wyższy rozwój. Spójrzmy na drzewa: one mają przeznaczenie rosnać. Wszystkie rzeczy w naturze udoskonalają się i uszlachetniają. Najbardziej do tego winien dążyć człowiek i niektórzy ludzie mają o tym pojęcie. Przede wszystkim wierzący winni tę rzecz zrozumieć. Dla nich przed oczyma wymalowany jest cel ich wzrostu, t.j. Jezus. Wierzymy, że skłonność do udoskonalenia została w człowieku zaszczerpiona przez samego Boga. Co może być szlachetniej-

szym i wyższym dążeniem dla człowieka niż to, aby osiągnąć najwyższy cel, który jest nam pokazany w Jezusie?

Czy może być bardziej nęcąca perspektywa niż ta, aby ten cel osiągnąć i oglądać Pana w Jego chwale? Wyglądamy więc nie tylko w otworzone niebiosy, możemy widzieć nie tylko niebiańskie postacie, ich kompetencje i funkcje. Znamy także ich wzniosłe plany, jak daleko plany te wypełniły się i jak długo mamy oczekiwać na dalsze ich wypełnienie. Znamy również nasz osobisty stosunek do tych osób i celów, do których zostaliśmy powołani, a także pomocnicze środki, które nam zostały powierzone, abyśmy te cele mogli osiągnąć. Jeżeli nawet nie mamy jeszcze żadnego wyobrażenia o tym, czym mamy stać się w przyszłości, to mamy przed oczyma wspaniałą, duchowy obraz naszego Pana i Mistrza i wiemy, że On był, jest i będzie rzeczywistością. Więcej możemy widzieć rzeczy niebieskich niż moglibyśmy sobie życzyć, a nawet więcej, niż moglibyśmy przypuszczać. Nie wiemy dokładnie wszystkiego, co Jakubowi zostało powiedziane podczas wizji niebiańskiej drabiny w Betel, ale wierzymy, że nie mogło być więcej niż nam zostało darowane przez wejście w otworzone niebiosy.

Tłum

Nasze ciała są świątyniami Ducha Świętego

„Aż nie wiecie iż Kościołem Bożym jesteście a Duch Boży mieszka w was? A jeśli kto gwałci Kościół Boży tego Bóg skazi, albowiem Kościół Boży święty jest, którym wy jesteście” — 1 Kor. 3:16,17.

W dalekiej przeszłości izraelici posiadali przybytek zbudowany na rozkaz Boży i według dokładnych instrukcji i przepisów podanych im przez Boga. Przybytek ten był miejscem, gdzie izraelici oddawali cześć Bogu i składali ofiary, gdzie także mogli się z Bogiem porozumiewać. Boska obecność w przybytku manifestowana była przez światło Szekinach. Świątynia zbudowana została dużo później, gdy izraelici zamieszkali już w ziemi obiecanej. Została wzniesiona przez Salomona. Wspominany powyżej przybytek oraz świątynia figurują Kościół Chrystusowy wybierany podczas wieku Ewangelii. Św. Piotr wyjaś-

nia nam, że my, jako żywe kamienie przygotowani jesteśmy do wielkiej Bożej świątyni. W obecnym czasie nie jesteśmy jeszcze tą świątynią, chociaż każdy ze świętych Pańskich jest w pewnym znaczeniu świątynią Bożą, Kościołem Ducha Świętego. W wieku Ewangelii kościół znajduje się w drodze ze stanu przybytku do stanu świątyni. Tą chwalebną świątynią będzie uwielbiony Kościół Chrystusowy. Obecnie Bóg przygotowuje tę wspaniałą świątynię — przez którą będzie nauczał, podnosił i błogosławił świat w przyszłości — udzielając tym, którzy się do niej kwalifikują potrzebnych instrukcji i ćwiczeń. Naszym pierwszym zadaniem jako żywych kamieni jest radosne poddawanie się procesowi obrabiania i polerowania swych charakterów pod Boską opatrnością, abyśmy stali się odpowiednimi do zajęcia

miejsca w tej chwalebnej świątyni w przyszłości.

Słowo „świątynia” jest użyte przez apostoła w trzech różnych znaczeniach. Po pierwsze określa ono wielką, chwalebną świątynię duchową, skompletowany Kościół poza zasłoną: obecnie jesteśmy tą świątynią w perspektywnym znaczeniu. Po drugie lud Boży zgromadzający się gdziekolwiek w obecnym czasie uznawany jest za świątynię Bożą, ponieważ Duch Boży mieszka w nich. Wreszcie w trzecim znaczeniu odnosi się to określenie do każdego świętego, ponieważ każde serce oświecone Duchem Świętym, staje się świątynią, lub przybytkiem Boga. Jeżeli posiadamy Ducha świętego to nasze ciała, pomimo swej niedoskonałości są kościołami Boga i Pana.

W przyszłym wieku ta chwalebna świątynia, która obecnie jest przygotowywana przez Boga, będzie świątynią Chwały, miejscem spotkania się Boga z ludźmi. Już wkrótce Chwała Pańska napelni tę świątynię, ponieważ jej budowa jest już prawie na ukończeniu.

Zwróćmy uwagę obecnie na budowę świątyni Salomonowej, która była typem Ciała Chrystusowego. Jak podaje Słowo Boże wszystkie kamienie użyte do budowy tej świątyni były przygotowywane w kamieniołomach. Każdy kamień był odpowiednio ociosany, wykształtowany i oszlifowany, tak, aby pasował do miejsca swego przeznaczenia. Gdy wszystkie kamienie były gotowe, świątynia została wzniesiona bez odgłosu młota i siekiery, ponieważ wszelka obróbka była już przed tym dokonana w kamieniołomach. Proces ten pięknie reprezentuje sposób w jaki Pan przygotowuje i oszlifowuje charakter każdego w nas w tym życiu. Jeżeli nie zostaniemy wykształtowani, dopasowani obecnie, to w przyszłości nie będziemy mogli być kamieniami w tej wielkiej świątyni.

ŚWIĘTOBLIWOŚĆ OZNACZA DOSKONAŁOŚĆ, ZUPEŁNOŚĆ

Bóg jest Tym, który dokonuje tego dzieła w Swoich wybranych, jak wyraża się św. Paweł: „Wy jesteście Bożą rolą, Bożym budynkiem” czyni to przez Swoją opatrność w naszych doświadczeniach, w naszym codziennym kontakcie ze światem. To dzieło Boże wykonywane jest przez Chrystusa w tym celu, aby wyrobić w nas właściwy charakter — jednak

będzie to możliwym tylko pod warunkiem, że chętnie poddamy się temu ćwiczeniu. Co należy rozumieć przez określenie właściwy charakter? Innymi słowy jest to stan świętobliwości, zupełności i doskonałości. Tak, lud Boży ma być doskonałym w charakterze, bez żadnych braków.

Jednak gdy występujemy na drogę wiodącą do Niebieskiej Ojczyzny, dalecy jesteśmy od doskonałości — od świętobliwości. Przychodzimy do Pana jako grzesznicy, ponieważ nie jesteśmy w stanie oczyścić samych siebie z grzechu. Jest słusznym i właściwym, aby każdy człowiek starał się oczyszczać swoje myśli, słowa i uczynki, aby uczynić swe życie możliwie jak najczystszy. Każdy powinien usiłować oczyszczać się od wszelkiej zmazy ciała i ducha. Nie wszyscy jednak starają się o to.

Ci, którzy przychodzą do Pana dowiadują się, że nie będą mogli należeć do wybranej klasy, jeżeli nie staną się świętymi. Jest to najważniejsza kwalifikacja. Ojciec Niebieski jest świętym i On powołuje nas, abyśmy byli świętymi, jeżeli chcemy być Jego dziećmi. A więc przychodząc do Pana otrzymujemy tę świętobliwość przez przypisanie, lecz z czasem musimy się stać rzeczywiście świętymi. Dlatego ustawicznie musimy się znajdować pod działaniem Ducha Świętego, gdyż w przeciwnym razie nie staniemy się członkami Jego rodziny. Każdy z nas musi zgodzić się na ten warunek zanim wogóle zostanie przyjęty do rodziny Bożej. Ponadto nie tylko musimy odwrócić się od grzechu, lecz również opuścić wiele innych rzeczy, które nie są grzesznymi. Pamiętajmy, że zrezygnowaliśmy z ludzkiej natury ze wszystkimi jej przywilejami i prawami. A więc nie tylko wyrzekliśmy się grzechu.

Cokolwiek znajdowało się w naszym posiadaniu przedstawiało jakąkolwiek wartość musiało być poświęcone Panu zanim zostaliśmy przyjęci. Lecz nawet to wszystko nie było wystarczającym aby zapewnić nam łaskę u Boga. Dlatego, że byliście niedoskonałymi i nie mogliście być przyjętymi, na Pańskim ołtarzu Potrzebowaliście, aby Najwyższy Kapłan przypisał wam Swoją zasługę, dzięki czemu ofiara wasza mogła być przedstawiona Ojcu. W ten sposób przyszliśmy do Ojca. Świętobliwość re-

prezentuje nie tylko stan unikania grzechu i czystość serca, lecz zupełne wyrzeczenie się swojej woli i czynienie woli Pańskiej. I to jest jedyna droga aby stać się doskonałym zupełnie. W wieku Ewangelii oznacza to ofiarę i zaparcie samego siebie.

NASZE CIAŁO ŚWIĄTYNIA

Ufam, że wielu słuchających tych słów od- dało się w zupełności Bogu i zostało przyjętych w Onym Umilowanym. Wszyscy tacy zdają sobie sprawę z tego, że są świątyniami Boga. Apostoł Paweł w 1 Kor. 6:19 pisze: „Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha św., który w was mieszka? Otrzymaliście go od Boga i nie należycie już do siebie samych „Ta myśl powinna wywierać wielki wpływ na nasze codzienne życie. Jak czystym powinien być dom, w którym Bóg zamieszkał. Apostoł zwraca naszą uwagę na fakt, że Pan wyraził życzenie, że pragnie z nami mieszkać i z nami chodzić. Wobec tego jakimż powinniśmy być? Jak ostrożnie powinniśmy postępować wiedząc, że jesteśmy amabsadorami Boga. Na przykład, gdybyście wiedzieli, że Bóg ma przyjść do Was to jak bardzo staralibyście się aby każdy zakątek waszego domu był czystym. Napewno powiedzielibyście: „Za czystym to on nigdy nie będzie” i szorowalibyście każdą rzecz, ażeby wyglądała jak najlepiej. Uczynilibyście to w każdym wypadku gdyby jakiś ziemski władca miał przyjść do waszego domu. A jeżeli Niebieski Król pragnie do was przy- być i zamieszkać u was, to jak bardzo czystym i niepokalanym powinno być to miejsce w któ- rym mamy Go przyjąć.

Wierzę, że pragniecie być coraz bardziej czystymi w myśli, w słowie i uczynku, coraz przyjemniejszą świątynią, w której Pan byłby chętny przebywać. A jeżeli i będziemy starać się oczyszczać samych siebie to Pan nie po- zostanie u nas. Jest to warunkiem, na podsta- wie którego On przybywa do nas i tylko pod tym warunkiem On będzie nadal z nami miesz- kał.

„Kto gwałci (plami, plugawi) Kościół Boży tego Bóg skazi” — mówi Apostoł Paweł. Tekst ten nie mówi, że zostanie postany na wieczne męki. Kiedyś tak czytaliśmy te słowa w Bi- blii, lecz dzisiaj widzimy jasno, że nie ma ich w niej. „Zniszczenie” chyba jest dosyć zro- zumiałym i jasnym słowem. Trudność polegała na tym, że umysły nasze przyjęte były nau-

kami i wierzeniami ciemnych wieków i gdy czytaliśmy „zniszczy” to natychmiast przetłu- maczyliśmy sobie to słowo na „ogień i wieczne męki”. Być zniszczonym jest dostateczną karą za dobrowolny grzech i takim będzie los wszy- stkich niepoprawnych grzeszników.

Jaką wartość posiada dla was obecne życie? Czy jest coś ponad nie cenniejszego? Ale chwa- lebnе życie ofiarowane kościołowi jest ponad wszelkie skarby. Coraz lepiej rozumiemy długość, szerokość, wysokość i głębokość wiel- kiej miłości Bożej i Boskiego Planu. Jest to cudownym i radosnym dla nas, że już obecnie mamy udział w radości i szczęściu ludu Bo- żego, a także, że posiadamy silną ufność i na- dzieję w nasz udział z Jezusem w Jego Ty- siącletnim Królestwie. Przypuśćmy, że mógł- bym wam ofiarować cały świat jeżeli rzekli- byście się nadziei tego chwalebnego Królestwa. Jednak wiem dobrze, że bardzo wielu z was powiedziałoby: „świat mi nie wiele dał szczę- ścia” raczej zawsze przynosił rozczarowanie. Nie zamienię mej nadziei za wszystko co świat mógłby mi ofiarować „O tak, być w harmonii z Bogiem i posiadać nadzieję współuczestnic- twa z Jezusem Chrystusem, jako członek Kró- lewskiego Kapłaństwa w podnoszeniu świata z grzechu i degradacji do doskonałego życia i doskonałej radości, jest naprawdę warto o wiele więcej aniżeli cały ten obecny świat.

Praca w Tysiącleciu będzie jedynie począt- kiem naszego dzieła, które trwać będzie po- przez całą wieczność. Gdy udoskonalona ludz- kość zostanie oddana Ojcu przy końcu Ty- siąclecia (1 Kor. 15:24-28) to spodziewamy się, że wielkie zadania będą powierzone w przy- szłości Chrystusowi i Kościołowi. Bóg nie podał nam wprawdzie szczegółów odnośnie tych przyszłych wieków poza Tysiącleciem, lecz On dał nam do studiowania wielką księgę niebios w której przy pomocy silnych teleskopów wi- dzimy miliony światów. Jeżeli Bóg „Stworzył ziemię nie na próżno” lecz aby była zamiesz- kana, tak też możemy być pewni, że te wszy- stkie światy są również stworzone dla ważnego celu. A skoro mają być one zamieszkane, to potrzebni będą Boscy przedstawiciele dla za- rządzenia nimi, stwarzania istot a następnie ćwiczenia ich. Przyprowadzenie ziemi i rodzaju ludzkiego do doskonałości doskonale przygo- tuje Chrystus i Kościół do tego dzieła. Czy w Biblii jest coś co wskazywałoby na tę przy-

szłą działalność ich poza Tysiącleciem? Tak, Apostoł w liście do Efezów (2:7) mówi: „Aby okazał w przyszłych wiekach one nader obfite bogactwo łaski Swojej z dobrotności Swojej przeciwko nam w Chrystusie Jezusie. Oczekuje więc nas chwalebna wieczna radość błogosła- wionej służby dla chwały Niebieskiego Ojca

Czyż więc te wszystkie błogosławieństwa mogą być z czemkolwiek porównane, albo na cokolwiek innego zamienione? A ocena ich będzie stopniowo powiększać się ze wzrostem naszej znajomości Pana i Jego chwalebnego charakteru.

Wracając do naszego tekstu czytamy „A kto- by splugawił Kościół Boży tego skazi” Jest to straszną rzeczą, ale co właściwie oznaczałoby wyrażenie „splugawił Kościół Boży”? Nie mo- żemy przecież splamić Kościoła gdy będzie znajdował się w chwale i nikogo z tych którzy będą częścią tej chwalebnej świątyni. Wielka świątynia chwały będzie wtedy pod tym wzglę- dem bezpieczna, lecz my obecnie możemy plu- gawić nasze ciała, które stały się świątynią Boga. Jeżeli dobrowolnie zgodzimy się na to to będzie wskazówką zepsutego i złego stanu umysłu i wtedy będziemy podlegać potępieniu o którym mówi nasz tekst.

Spodziewam się, że odtąd będziecie bardzo uważnymi w waszym postępowaniu w stosunku do braci. Czyż nie tak? Apostoł mówi o wielu którzy splugawili się przez wyrastający ko- rzeń gorzkości. Jeżeli my uczynimy coś, co spowoduje, że korzeń gorzkości wzrośnie w in- nych dzieciach Bożych, to jakim będzie wynik? Biblia mówi nam jak wiele uczynionego zła z naszej strony potępi nas — lecz my zapewne chcielibyśmy być podobni do człowieka, który zgłosił się na ogłoszenie podane w celu znale- zienia dobrego i ostrożnego woźnicy. Zgłasza- jącym się zadawano różne pytania: „czy jes- teś dobrym kierowcą? Czy jeździsz ostrożnie? Jak blisko krawędzi przepaści możesz bezpiec- znie jechać? „Każdy podał swoje kwalifikacje wyjaśniając na ile centymetrów od krawędzi przepaści mógłby bezpiecznie jechać. Jeden po- dawał, że 11 centymetrów a inny, że nawet bliżej. Aż w końcu człowiek, którego mamy rzekł: „Ja zawsze trzymam się przepaści moż- liwie jak najdalej”. Na to pracodawca powie- dział: Ty jesteś woźnicą jakiego potrzebuję”

SŁOWO NAPOMNIENIA

Podobnie przedstawia się z nami jako ze sługami Bożymi. Nie postępujemy więc niedbale rzucając kamienie obrażenia, gorzkości, osz- czerstwa na braci a następnie starając się powstrzymać zło, aby ono doszczętnie nie znisz- czyło ich duchowego życia. „Bójmy się tedy aby znać zapomniawszy o obietnicy wejścia do odpocznienia Jego, nie zdał się kto w was być upośledzony” — Żyd. 4:1. Sama myśl, że mo- glibyśmy okazać się niedbałymi powinna na- pełniać nas bojaźnią. A przeceż możemy być często przyczyną potknięcia się drugich. Jed- nak pragnieniem naszym powinno być zawsze by dopomagać drugim do duchowego rozwoju na ile nas tylko stać. Prawdą jest, że niektó- rzy może się potkną z naszego powodu, pomimo naszych najlepszych wysiłków, lecz w takich wypadkach, gdy my czynimy wszystko na ile nas stać, aby być pomocnikami w ciele Chrys- tusowym, to możemy być spokojni.

Powinniśmy także budować jedni drugich w najświętszej wierze nie tylko w rzeczach doktrynalnych, lecz także pod względem cha- rakteru, przez zacne przykłady, przez miłość zachętę i usługę. Musimy posiadać więc tak wiarę jak i świętobliwość. Te dwie rzeczy będą iść w parze, jeżeli właściwie kształtujemy na- sze życie duchowe. Czy pomagacie braciom w budowaniu się w najświętszej wierze? Czy za- chęćcie ich do świętobliwego postępowania? Czy mówicie i czynicie to co pomaga braciom do dźwigania ich ciężarów? A może postępu- jecie przeciwnie? Czy nie powinniśmy usilo- wać by być coraz bardziej wiernymi, coraz bar- dziej posłusznymi synami? Wiedząc, że jes- teśmy świątyniami Boga i że te świątynie mają być świętymi? Ufam, że w niedalekiej przysz- łości otrzymamy chwalebne wejście do Nie- bieskiej Świątyni, gdzie jako żywe kamienie zostaniemy zgromadzeni razem. A wtedy Chwała Pańska napelni świątynię. Trudno nam obecnie powiedzieć co to właściwie oznacza, ale wiemy napewno, że będzie to jakieś cudowne błogosławieństwo, które da Bóg kościołowi gdy on przejdzie poza zasłonę i otrzyma du- chowe ciało. Będzie to ucztę weselną z powodu połączenia Oblubieńca z Oblubienicą. Gdy nasz Pan przedstawi nas Ojcu niepokalanymi i bez zwały, także gdy Wielka Kompania, ci „Którzy przyszli z ucisku wielkiego” i którzy

„myli szaty swoje we krwi Baranka” zostanie przemieniona, nastąpi wtedy wielka uroczystość na której pragniemy być — pragniemy „wejść do radości Pana naszego”.

Drodzy Bracia, czyńcie co tylko możecie, ażeby utrzymać świątynie ciała waszego w czystości, abyście byli żywymi kamieniami w tej wielkiej świątyni w przyszłości. Usiłujcie na ile tylko was stać, by dopomagać drugim którzy starają się przybliżyć do Pana i poddawajcie się kierownictwu Ducha Świętego. Unikajcie tych rzeczy, które mogą obrazić lub potknąć jednego z tych małych, którzy należą do Chrystusa, nawet tych, którzy wydają się

nam, że są najmniejszymi i najbardziej nieznacznymi z nich. Jeżeli Pan uznał ich za godnych przyjęcia do swej rodziny i spłodził ich z Ducha Świętego, to i my powinniśmy traktować takich jako braci i siostry. Jeżeli czynicie mniej to znieważacie Ojca Niebieskiego i Pana Jezusa Chrystusa. Niech łaska Boża coraz więcej i więcej dopomaga nam i strzeże nas. Ufamy, że w nadchodzących dniach otrzymamy Jego wyborne błogosławieństwo i będziemy w rzeczywistości „uczestnikami dziedzictwa świętych w światłości”

Kazanie — 1915

Źródło prawdziwego wywyższenia

„Bo nie od wschodu ani od zachodu, ani od puszczy przychodzi wywyższenie, ale Bóg Sędzia tego poniża, a owego wywyższa” — Ps. 75:7,8

Wielkie zaszczyty i wywyższenie, do którego lud Boży jest powołany, powinien ubiegać się przez wierność, pokorę, miłość i gorliwość służbie Pańskiej. Jako przygotowani do osiągnięcia tej wielkiej chwały niezbędne są w teraźniejszym życiu doświadczenia, próby i kształtowanie charakteru. Wszyscy, którzy zostali spłodzeni z Ducha jako Nowe Stworzenie, nazywają się Kościołem Chrystusowym, chociaż właściwie wybrany Kościół nie będzie zorganizowany w zupełności, aż przy pierwszym zmartwychwstaniu. Wtedy Kościół będzie w chwale i zostanie objawiony. Lecz obecnie Bóg liczy się tylko z tymi, którzy uczynili z Nim przymierze przy ofierze. (Ps. 50:5). Gdy tacy zgromadzają się razem choćby dwóch lub trzech, to Pan jest pośród nich i każdy z nich otrzymuje błogosławieństwo Pańskie — o ile posiada Ducha Bożego. Bóg sądzi obecnie Kościół przez Syna Swego, gdyż świat nie jest obecnie sądzony indywidualnie.

Podstawowa myśl została wyrażona w zacytowanym na początku tekście i ma ona zastosowanie w Kościele Chrystusowym, to jest, że jedni są poniżeni a drudzy wywyższeni. Wierzmy mocno, że Pan jest czynnie zainteresowany w sprawach Kościoła. Paweł powiedział, że „Bóg ułożył członki każdy z nich z osobna w ciele jako chciał” — 1 Kor. 12:18. To

mówi jasno o Boskim kierownictwie w Kościele. Jesteśmy przekonani, że wielu nie zwraca uwagi na powyższe słowa i stąd powstaje dużo kłopotów i nieporozumienia. Z łatwością zapominają, że Pan Bóg ma dozór i pieczę nad Swoją sprawą. Z tej przyczyny niektórzy czuli się przygnębionymi, gdy nie zostali wybrani na diakonów, lub starszych w zgromadzeniu. Zamiast zwrócić uwagę na to, że Bóg Sam dogląda spraw Swego Kościoła, to bardzo często myślą, że to ten, lub inny brat sprzeciwia się temu, by on był wybrany.

Zdaje się nam, że takie zapatrywanie jest niewłaściwe. Bardzo jest możliwym, że Pan Bóg dozwolił na taki obrót sprawy, aby doświadczyć pokory danego brata. Apostoł Paweł powiada: „Niech się chlubi brat niskiego stanu w wywyższeniu swoim, a bogaty w ponizeniu swoim”. W tak ważnych sprawach powinniśmy mieć jaśniejszy i szerszy pogląd na rzeczy a nie zwracać uwagi na okoliczności danej chwili. Powinniśmy mieć na względzie i dobrze pamiętać, że wszelkie zaszczyty i wywyższenia, jak i władza nad Kościołem znajduje się w rękach Pańskich.

Być może, że Bóg nie tylko zamierzył dać lekcję bratu, który był wiernym w urzędzie starszego lub diakona, lecz także całemu zgromadzeniu. Może być także, że zgromadzenie nie oceniło zdolności, energii i gorliwości brata i nie obrało go ponownie — będzie to dla zgromadzenia lekcją na przyszłość. W takim razie to samo można powiedzieć, że będzie to

też dobrą lekcją dla owego brata, który mimo to, że posiadał energię, zdolności i zapał i był rozwinięty duchowo, nie został obrany na starszego w zgromadzeniu.

W każdym razie dziecko Boże powinno pamiętać i mieć wiarę w to, że istotne odznaczenie i prawdziwe wywyższenie pochodzi od Boga, jak to dowodzi apostoł Paweł: „Kto biskupstwa żąda (kto chce prawdziwie służyć) dobrej pracy żąda”. Nie jest to złym pożądanym takiego urzędu i wybranie takie należałoby oceniać, ponieważ wtedy następuje się sposobność służenia i oddawania życia swego dla braci. Lecz w takich wypadkach nie powinniśmy być samolubni.

Gdy bracia, którzy służyli jako starsi i diakoni nie będąc ponownie obrani, nie na jednym tak i na drugim stanowisku i chętnie przyjmują pracę, do której zostali powołani, to takie postępowanie ich sprowadzi na nich błogosławieństwo, jak również i na zgromadzenie, które zauważymy w nich ducha Chrystusowego. Tacy powinni powiedzieć sobie: „Będę czynił wszystko co w mojej mocy jest aby poprzeć sprawę Bożą. Zgromadzenie nie obierając mnie starszym i nie powierzając mi kierownictwa, uwolniło mnie od wszelkiej odpowiedzialności, lecz będę robił to co będę mógł dla sprawy Bożej”. Tym sposobem okazilibyśmy właściwego ducha pokory i poddania się woli Bożej objawionej przez decyzję zgromadzenia.

JEZUS NAZYWA OWCE SWOJE PO IMIENIU

Każdy, kto zalicza się do ludu Bożego, powinien się zastanowić nad zasadą wyrażoną w tekście. Niektórzy nie dostrzegają tego zainteresowania, jakie Bóg ma względem tych, którzy należą do Niego. Ktokolwiek zawarł z Bogiem przymierze przy ofierze, ten jest prawdziwym dzieckiem Bożym i o tym należy pamiętać. Tym sposobem w miarę jak rośniemy w łasce u Boga, spostrzegamy, że od „Pana bywają sprawowane drogi człowieka dobrego”, „On strzeże wszystkich kości jego, iż jedna z nich

nie skruszy się” (Ps. 17:23, 34:21). Zaiste że Bóg kieruje drogami takich. Chrystus podkreśla Swoje szczególne zainteresowanie się każdym ze swoich naśladowców, mianując Siebie Pasterzem, który: „Nazywa owce Swe z imienia i wywodzi je” (Jan 3:10). Oznacza to szczególny nadzór nad sprawami tych, którzy są Jego prawdziwymi uczniami. Cokolwiek przytrafi się jednemu z tych, nie dzieje się to z przypadku, lecz za Boskim zarządzeniem.

Drogami ludzi światowych Bóg się obecnie interesuje. Lecz w miarę tego, jak lud Boży postępuje w wierze, to rozumie, że „wszystkie rzeczy pomagają ku dobremu tym, którzy według postanowienia Bożego powołani są” o tyle oni więc będą zdolni posiadać pokój i błogosławieństwo we wszystkich doświadczeniach, które na nich przychodzą. Widzimy że ci, którzy nie postępują w ten sposób są oburzeni, czując, że wszystko zwraca się przeciwko nim, że Bóg o nich zapomniał, lub, że zapomnieli o nich bracia, więc wszystko pod tym względem wychodzi na ich niekorzyść. Nie pojmują tego, że wszystko dzieje się z rozporządzenia i woli Bożej. Jeżeli bowiem Bóg uważa za właściwe nie wywyższyć ich. Używając ich zdolności w czasie jakby chcieli, powinno to być dla nich lekcją pokory, poddania się, cierpliwości i ufności. Powinni oczekiwać cierpliwie czasu, gdy Bóg ich wywyższy.

Z powyższego winniśmy czerpać lekcje, że wywyższenie nie przychodzi ze wschodu, zachodu, lub południa, lecz od Boga, który jedynie jest Sędzią i jednego poniża a drugiego wywyższa — i wszystko to czyni z miłości. Jeżeli ponizenie pochodzi z powodu omyłek, lub niedoceniania ze strony braci, to powinniśmy pamiętać, że stało się to z dopuszczenia Bożego, że było to zamierzone dla dobra naszego bądź dla dobra innych. Jeżeli doświadczenie to zostało przyjęte w sposób właściwy, to okaże się błogosławieństwem, bo Bóg „nie odmawia co jest dobrego tym, którzy chodzą w niewinności” — Ps. 84:12. Nic nie może zaszkodzić tym, co są blisko Pana, który we właściwym czasie wywyższy ich w ten sposób, że zasiądą z Chrystusem na stolicy Jego.

W.T. 1915-185

Podróż do Emaus

Jedyna myśl ma łączność z tym znanym opowiadaniem, a tą jest przywilej i błogosławieństwo obcowania ze świętymi. Gdziekolwiek dwóch lub trzech zgromadzi się w imieniu moim powiedział Pan tamem jest pośrodku ich. Mat. 18:20. Ci dwaj uczniowie (nie apostołowie) żywo rozmawiali o smutnym zdarzeniu ostatnich dni, które tak zasmuciło ich wszystkich. Mieli oni nadzieję, że ten, który był ukrzyżowany, był prawdziwie Mesjaszem, przepowiedzianym przez proroków; zdawało im się, że on odpowiadał doskonale opisom prorostw, lecz teraz ogólnie jest uważany jako „zraniony od Boga i umęczony”. Smutek i zaniepokojenie w ich umysłach przejawiały się na ich twarzach. Miłowali oni Pana i ufali Mu dlatego było im przyjemnie wspomnieć sobie na jego łagodne usposobienie, mądre rady, Jego zadziwiające nauki i Jego wielką miłość dla każdego z nich osobiście. Jak dziwnym to im się zdawało, że taki musiał zginąć.

Tak, oni miłowali Pana i przyjemnie było im rozmawiać wspólnie i wspominać Jego imię, a Pan ich słyszał, albowiem był wśród nich cały czas, o czym oni jednak nie wiedzieli, a gdy obcy podróżny pozdrowił ich, myśleli, że ich minie. Potem nastąpiło zadziwiające otwarcie się pism dla nich. Jak obeznanym zdawało się im ów obcy podróżny z zakonem i prorostwami jak cudownie i logicznie łączył w całość biblijne prorostwa by dowieść tego, że Mesjasz musiał cierpieć te rzeczy, zanim mógł wejść do chwały. Niezawodnie ich rozmowy były o wszystkich świętych pismach, lecz oni nigdy

przedtem nie rozumieli ich. Jak były obecnie rozsądne, gdy w ten sposób zostały wyjaśnione.

Potem powiedzieli mu o dziwnej mowie jaką słyszeli tego poranka, to jest o Jego zmartwychwstaniu, a gdy On dalej wyjaśniał, że i to miało stać, jak było przepowiedziane przez prorocztwa, oni zbliżali się do domu a nieznanomy podróżny był gotów opuścić ich. Lecz zainteresowanie ich w rozmowie było za wielkie, by z nim mogli się tak szybko rozjechać i dlatego zapraszali Go, by zagościł u nich.

Pilne dowiadywanie się i serdeczna prośba okazały się silną zachętą dla Pana. Przyjął więc zaproszenie i wkrótce został im odsłonięty fakt, że w rzeczywistości sam Pan był ich gościem. Jego obecność i nauka utkwiły głęboko w ich sercach i mówili jeden do drugiego, „Izali serca nasze nie pałały w nas przez całą drogę”.

Starajmy się tedy wziąć do serca tą drogocenną naukę z tego wydarzenia, abyśmy mogli radować się więcej błogosławieństwami społeczności z Panem i jedni z drugimi. Jeżeli serca nasze są pokorne, szczerze i prawdziwe jeżeli czyny nasze są w harmonii ze szlachetnymi zasadami prawdy i sprawiedliwości i jeżeli szczerowość nasza troskliwie stara się by znaleźć czyste zasady i akuratną prawdę do końca, abyśmy przez to mogli zastosować do tego nasze życie, wtedy prawdziwie przyjemnie będziemy Panu mieszkać w nas i objawi samego siebie nam.

W.T. 1895-1823

O GENERALNEJ KONWENCJI

Zawiadamiamy drogie Braterstwo, że bieżącego roku upływa dwu letnia kadencja Zarządu międzyzborowego. Aby umożliwić wybranie nowego składu braci z Pracy Międzyzborowej, planowana jest Generalna Konwencja która odbędzie się w Krakowie, w Hali Kombinatoru Sportowego „Korona” przy ul. Pstrowskiego 9, w dniach 11 i 12 lipca. Ponadto w dniu 10 lipca (piątek po południu) odbędzie się zebranie braci starszych i przedstawicieli zborów, na sali Zboru Krakowskiego

przy ul. Filipa 13, celem ściślejszego omówienia programu konwencyjnego i wysunięcia kandydatów do przyszłej usługi międzyzborowej.

Z uwagi na pewne trudności aprowizacyjne tak wielkiej ilości osób uprasza się braterstwo do zaprowiantowania się we własnym zakresie.

Bliższych informacji udzielimy w późniejszym terminie na łamach następnego numeru „Na Straży” lub też listownie.

Echo z Konwencji

Ciemnoszyje, Pow. Grajewo

Drodzy w Panu Bracia i Siostry! Pokój Boży i radość z prawdy, niechaj napęlnia serca Wasze na każdy dzień, przez drogiego nam Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

Z przyjemnością pragniemy podzielić się z Wami błogosławieństwami, jakich doznaliśmy z łaski Ojca Niebieskiego, na trzydniowej uczcie duchowej, która odbyła się w Ciemnoszyji w dniach 1, 2, 3 listopada 63 r.

Bracia i Siostry zjechali się ze wszystkich stron Polski, a był jeden cel, by posilić się duchowo. I Pan nie zawiodł ich nadziei, bo zostali obficie ubłogosławieni.

Siedmiu Braci służyło wykładami, które wszystkie zmierzały do budowania w wierze i do zachęty świętobliwego życia, bez którego żaden nie ogląda Pana. Żyd. 12:14.

W drugim dniu, było urządzone zebranie, na którym było podane kilka pytań, dla wspólnego badania p.t.: „Egzaminacja umysłu i serca” List do Żyd. 12:3. Cel tych pytań, był, by pobudzić Braci i Sióstr do zastanowienia się, czy będąc w prawdzie czynimy postępy, lub też wracamy się do rzeczy, któreśmy przy poznaniu prawdy porzucili?

Dla pożytku Braci i Sióstr podajemy te pytania i odpowiedzi w krótkości, jakie zostały na tej uczcie rozważane i odpowiedziane.

I Część dotyczy naszego umysłu

1. Pyt. Jaką działalność w życiu chrześcijanina, sprawuje nasz umysł? Efez. 4:23. Rzym. 12:2. Kolos. 1:21.

Odp. Umysł chrześcijanina, od początku jego drogi w prawdzie, do końca życia, ma zadanie rozeznania prawdy od błędu. A więc przez umysł poznajemy prawdę, Ew. Jana 8:32, dlatego dla chrześcijanina jest ważne — strzec umysłu swego, by nie został zaćmiony błędem, Efez. 4:17,18., umysłem można błędzić i mniemać, że się dobrze wierzy i czyni. Rzym. 10:2, Ew. Jana 16:2.

2. Pyt. Jaka jest różnica w działalności między umysłem i sercem?

Odp. Działalność serca w odróżnieniu od działalności umysłu, polega na tym, że sercem się nie myśli, lecz sercem się czuje, bo wszelka

działalność pod względem moralnym, jest świadoma sercu.

Przykład: o człowieku niemilosierdnym mówi się, że jest bez serca, czyli bez uczuć. Psalm 51:12.

3. Pyt. Wobec naszej niedoskonałości, na jakie niebezpieczeństwo narażony jest umysł poświęconych?

Odp. Umysł nasz narażony jest na zwiedzenie. Pan Jezus w Ew. Mat. 24:4 mówi: „Patrzcie aby was kto nie zwiódł”. 2 Kr. 11:3.

4. Pyt. Wobec tego, jaka jest rada Pisma Św. ażeby uniknąć tego niebezpieczeństwa?

Odp. Należy się modlić i czuwać — Ew. Mar. 14:38. Doświadczać duchów czy z Boga są. 1 Jana 4:1. Następnie jeżeli ktoś z poświęconych, to co kiedyś burzył (fałszywe nauki) a teraz buduje, to znaczy że błędzi umysłem. Zobacz Gal. 2:18.

5. Pyt. Jak Pan Bóg patrzy na błędzenie umysłem świata i poświęconych?

Odp. Błędzenie umysłem świata, jest po części przez Boga usprawiedliwione, ze względu, że świat jest zaślepiony przez Boga tego świata Szatana. 2 Kor. 4:4. Zaś poświęconym dane są wiedzieć tajemnice Boże. Marek 4:11. Więc są więcej odpowiedzialni.

6. Pyt. Czy błędzenie umysłem może doprowadzić do wtórej śmierci i w jakim wypadku?

Odp. Błędzenie umysłem może doprowadzić do wtórej śmierci, przez odrzucenie okupu Pana Jezusa, jako ofiary za grzechy. Przyp. Sal. 21:16, 18:21. 1 Jana 5:16.

II. Część dotyczy naszego serca:

1. Pytanie: Jaka jest różnica między błędzeniem umysłem a błędzeniem sercem, w rzeczach wiary? Żyd. 3:10. 1 Jan 3:19-21.

Odp. Błędzenie umysłem może być takie, że ten co błędzi jest przekonany, że dobrze wierzy i fakta pokazują, że miliony ludzi wierzy w różne błędy i są przekonania, że dobrze wierzą, a nawet mają wielką gorliwość lecz nie według znajomości prawdy, 2 kor. 8:3 natomiast błędzenie sercem jest do pewnego stopnia świadomym, bo sercem czuje się że się źle robi. Żyd. 3:10.

2. Pyt. Jakie uczynki należą do tych co błędzą sercem?

Odp. Uczynki te wylicza Ap. Paweł w liście do Gal. 5:19-21.

3. Pyt. jak i kiedy moglibyśmy sobie częściowo usprawiedliwić pewne błędzenie sercem? Gal. 6:1,2.

Odp. Jeżeli ktoś nie rozmyślnie uczyni pewne upadki i szczerze za nie żałuje więc te mogą być usprawiedliwione — Mat. 18:21,22.

4. Pyt. jakie uczynki ciała nie można usprawiedliwić i kłaść na karb słabości ciała?

Odp. Rozmyślnie uczynki ciała, jak obmowy, posądzenia, cudzołóstwa, pijaństwa. To nie można kłaść na karb słabości ciała. 1 Kor. 5:9-11, Żyd. 10:26, 27 Jak. 1:14-16.

5. Pyt. Jak sobie wytłumaczyć że ktoś z poświęconych chodzi na nabożeństwa, słucha tyle wykładów, bierze czynny udział w badaniach Słowa Bożego i mimo to żyje zupełnie po „pogańsku” Rzym. 2:17-24.

Odp. Tego sobie inaczej nie można wytłumaczyć jak tylko tym, że taki sobie lekcepoważa rozkazy Pańskie i naśmiewa się z Boga przez swe uczynki Mal. 3:8,9. Juda 12:-14.

6. Pyt. czy jest jakie lekarstwo na taką martwość, by takich ożywić do świętobliwego życia?

AP. Paweł (Pytania i odpowiedzi)

39. O czym świadczy fakt, że nawet upał palestyńskiego południa, nie wstrzymał Saula od podróżowania do powziętego celu?

Odp. Świadczy to o głębokiej zawziętości i stanowczości Saula. Charakter stanowczy nie uznaje żadnych przeszkód, nie cofa się nigdy.

40. Czy zapal i energia wyczerpały się po nawróceniu Saula, czy trwają nadal? (przytocz przykłady).

Odp. Saul, późniejszy Paweł pozostaje nadal gorliwym do końca swego życia. Zapal i ener-

Odp. Jedyne lekarstwo na takie bezbożne życie to są rady Boże podane w Słowie Bożym. Jeżeli te komuś nie pomogą to niema innego lekarstwa. Bo choć Pan Bóg wszystko może uczynić to jednak bez woli człowieka nie może go zbawić. Przyp. 21:16 Obj. 22:11.

7. Pyt. Jakie są przyczyny stygnięcia w prawdzie?

Odp. Miłość do rzeczy światowych, brak wiary, rozerwania oraz zły przykład życia, itp.

8. Pyt. Jeżeli mniemasz się być chrześcijaninem to kiedy w życiu możesz sercem i umysłem odczuć, że czujesz się być szczęśliwym.

Odp. Chrześcijanin może się czuć szczęśliwym jeżeli każdy dzień przeżyje zgodnie z wolą Bożą Ps. 16:11, Psalm 15.

Nad rozważaniem tak pięknych rzeczy możemy powiedzieć, że szybko nam przeminęły te trzy dni uczt duchowej. Szybko też mijają dni naszego życia.

Przed zakończeniem wyrażono też życzenie aby chrześcijańskie pozdrowienia i wyrazy bratniej miłości przesyłać wszystkim braciom i siostram gdziekolwiek się znajdują przez łamy naszego pisma „Na Straży” życząc wszystkim obfitych błogosławieństw Bożych. Za uczestników konwencji

br. JyW.

ciąg dalszy

gia w działaniu nigdy nie opuszczają go. Pawła głoszącego Chrystusa, nie wstrzyma żadna siła ludzka, nie wstrzymają go rany poniesione dla Chrystusa, więzienie, trzykrotne rozbicie się okrętu, w którym się znajdował, trudności, szyderstwo itp. Trudności te nie tylko, że nie zawróciły go z obranej drogi, lecz nawet nie ostudziły jego zapalu. Jakaż różnica między Pawłem a Markiem, który przy pierwszej podróży, w napotykanym trudnościach, zawrócił z drogi.

Pismo religijne poświęcone dla dobra Ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Polsce.

Redaguje: kolegium redakcyjne.

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Juliusz Dąbek — Kraków 14, ul. Traugutta 16b/1. Telefon: Kraków, Nr 635-96

Prenumerata roczna wynosi 30 zł — numer jednostkowy 5 zł.

Czytelnicy którzy nie są w stanie opłacić prenumeraty, proszeni są o powiadomienie nas celem otrzymania „Na Straży” bezpłatnie.—



ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

Rok założenia 1958	LIPIEC — SIERPIEŃ 1964 r.	Nr 4
Daj, abym zrozumiał drogę rozkazów Twoich, ażebym rozmyślał o dziwnych sprawach Twoich Ps. 119:27	Prawda Pańska trwa na wieki Prawdę i pokój miłujcie Ps. 117:2 Zach. 8:19	
S p i s t r e ś c i		
SŁOWO BOŻE		
Panie, w Swym słowie do nas przemawiasz Prawdę Swą świętą przez nie objawiasz, Przez nie dusze chcesz oświecić, Do dobrego chęć w nich wzniecić; Niech Twe Słowo Mnie duchowo Ku zbawieniu odrodzi.	Błogosławieństwo Boże nad Jego prawdziwym ludem 49 Poświęcony sposób myślenia 54 Echo z Konwencji 62 Echo z Konwencji 63 Oдноśnie Generalnej Konwencji 63 Ap. Paweł (pytania i odpowiedzi.) 64	

Błogosławieństwo Boże nad Jego prawdziwym ludem

Warunki otrzymania i pozostania w tym błogosławieństwie. Co to oznacza dla duchowego Izraela? Czy jest to obietnica ziemskich powodzeń? Nie, to oznacza łaskę, odpoczynek, ochronę, radość. Jeżeli jesteśmy pewni, że nam Bóg błogosławi to niech inni ludzie czynią co im się podoba. Ci, którzy są błogosławieni przez Boga muszą być sympatycznymi i chętnymi do okazania pomocy. Jedyna prawdziwa Ewangelia. Nowe przyka-

zanie: „Miłujcie jedni drugich jakom ja was umiłował”. Właściwie poddaństwo i lojalność naszemu Królowi i naszym współtowarzyszom. Konieczność praktykowania dziękczynienia. Zakończenie.

(Podajemy poniżej treść przemówienia Br. Russella wygłoszonego na konwencji).

Tekst tytułowy brzmi: „Niech ci błogosławi Pan a niechaj cię strzeże. Niech rozjaśni Pan oblicze Swoje nad tobą a niech ci miłościw